TYGODNIK

OPŁATA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

CENA 30 GR.

KURIER DEMOKRATYCZNY

Rok I. Warszawa, 17 lipca 1938 r. Nr. 29

MINĄŁ TYDZIEŃ

Sejm uchwalił zasady ordynacji wyborczej dla wsi oraz dla miast.

Ustawy nie spełniają postulatów szerokich warstw społeczeństwa zarówno wiejskiego, jak i miejskiego.

Lud wiejski jak i miejski w przyszłości musi sam zdecydować już w innych warunkach o tym, w jaki sposób zespolenie najszerszych warstw, — warstw odpowiedzialnych za losy kraju, ma się dokonać z samorządem a przez to i z państwem.

Państwo istnieć i trwać będzie nie siłą elity, czy biurokracji, a siłą wewnętrzną szerokich mas, dynamiką i poczuciem chłopów i robotników.

Jeżeli jakikolwiek kraj na świecie musi dokładać szczególnych starań by powiązać szerokie masy z państwem, to krajem tym jest Polska.

Zaniedbania niewola i, powolne, wbrew szlachcie, dźwiganie się chłopa, proces jego uwłaszczenia, małe uświadomienie w przeszłości. Wszystko to wkłada właśnie na nasze pokolenie szczególnie ciężkie obowiązki, zmuszające nas do wyrównania zaniedbań przeszłości.

Musimy ułożyć stosunki w państwie w ten sposób, aby cały powstały z walki o niepodległość kapitał, możliwe zaufanie jakie młode państwo swemu obietnicami zdobyło oraz zainteresowanie chłopa obróciło się ku państwu, ku wspólnemu dobru.

Podkreślamy to: udział mas chłopskich w walkach o niepodległość stworzył specjalne warunki i zgromadził duży kapitał, który racjonalnie użyty mógłby zwaloryzować znakomicie i związać szerokie warstwy z młodym państwem.

Wskazana była wyjątkowa troska o to, gdyż tworzymy niemal wszystko na nowo.

Przepisy i prawa, tradycje obyczajowe i kulturalne czy gospodarcze wszystko to narasta, wszystko, to cementuje się, by dopiero kiedyś w pełni wydać owoce.

Ale przy powstawaniu, przy narastaniu tych społeczno - publicznych wartości niezwykle trzeba być ostrożnymi i pielęgnować je.

Jak z dzieckiem, u którego pragniemy wytworzyć pożyteczne nawyki nie możemy postępować od wypadku do wypadku i różnolicie tak samo wychowując gminy musimy dbać o powstawanie właściwych wartości i tradycji i obyczajów, przemyślanych i ułożonych w pewien plan wychowawczy, którego rezultaty dopiero po latach, lub nawet w następnych pokoleniach się okażą. Niestety ze wsią polską tych wychowawczych tradycji nie próbowaliśmy stworzyć ani też ich utrwalić.

Dzięki jakiemuś dziwnemu nieporozumieniu marnowaliśmy zadatki przez lat kilka, a obecnie również niczego się nie nauczywszy, odsuwamy szerokie masy od współudziału w tworzeniu tej wychowawczej tradycji.

Postawa szerokich mas jest właśnie tego rodzaju, że uważa, iż postulaty wsi w ustawach nie zostały spełnione.

Podejście więc do ustaw będzie jak do tych, które zmienić trzeba w innej koniunkturze.

Ostatnie akty ustawodawcze nie otwierają zatym przed masami polskimi, w istocie swej najbardziej odpowiedzialnymi za państwo, szerokiego gościńca promieniującego atrakcyjnością.

Ta praca jest jeszcze przed nami.

Mucha masońska...

Mamy nową sensację, wypełniającą łamy prasy, absorbującą polityków i opinię publiczną.

Tym razem losy całego naszego istnienia, mają zależeć od tego czy b. premier Leon Kozłowski, dokładnie obliczył w Polsce masonów, czy też poprostu zechciał odwrócić uwagę społeczeństwa od istotniejszych zagadnień, traktując swe rewelacje o masonerii jako taktyczne pociągnięcie w przeróżnego rodzaju rozgrywkach na terenie byłej sanacji. Bo ostatecznie, albo p. Kozłowski ma dokładne informacje i ogłasza je całkowicie, albo też, dla dywersji puszcza tylko w świat balonik próbny bardzo ogólny, którego zadania są inne niż to powszechnie się sądzi.

Już trzy osobistości wymienione w artykule p. L. K. zaprzeczyło kategorycznie związków z masonerią.

Zadanie odwrócenia uwagi społeczeństwa i związania jej ze sprawami nieistotnymi, które przebrzmią, jak wiele innych dotychczas, nie pozostawiając po sobie większego śladu.

Nie bagatelizujemy sprawy. Byłoby istotnie źle, gdyby szczyty naszego państwowego czy publicznego życia były obsadzone, czy uzależnione od tajnych ośrodków dyspozycyjnych zagranicą. To byłoby nie do zniesienia. I naszym zdaniem słusznie tę myśl podnosi w swym zaprzeczeniu generał Sikorski.

To jest wykluczone, byśmy mieli się kierować decyzjami w postępowaniu państwowym jakiemiś sugestiami tych czy innych bardziej tajemniczych konwentyklów międzynarodówki masońskiej.

Ale przecież, ten alarm, tyleż ogólnikowy, co nieścisły, nie wydaje się być usprawiedliwiony u nas siłą masonerii, której jak to jedno z pism dowcipnie napisało dotychczas nikt jeszcze nawet nóg nie policzył.

Dlatego też zło polega nie na tym, że masonów w Polsce jest dużo i zajmują wybitne stanowiska, lecz na tym, że mało jest ludzi do konsekwentnej pracy, do podejmowania jeden po drugim coraz to nowych zadań konkretnych i zaprzęgania coraz to większych i szerszych sił do realizowania zaniedbań, już nietylko niewoli, bo na niewolę wiecznie nie możemy się powoływać, ale zaniedbań zwykłego naszego niedołęstwa i ciamajdostwa, oraz braku konsekwentnego wysiłku.

Jesteśmy zdania, że gdyby tyle energii i tyle propagandy ile zużywamy, by liczyć nogi masońskiej muchy, włożyć w propagandę motoryzacji, w budownictwo szkół powszechnych, w regulację rzek, budowę przemysłu, w reformę rolną bez odszkodowania, w likwidację bezrobocia i tysiące i tysiące zaniedbań, rezultat z tego będzie daleko większy niż z tego, gdy tygodniami będziemy zapładniać myśli a przez to zużywać energię całego społeczeństwa na to, czy prof. Kott, prof. Stroński, czy gen. Sikorski są masonami czy nie?

Ale były prmeier Kozłowski nie poraz pierwszy zajmuje się preparowaniem sensacji.

Jeszcze za czasów swego urzędowania podejmował akcję, które w szkolnictwie powszechnym wywoływały sensację tym, że dyskwalifikowały go nawet na stanowisko działacza zdolnego, już nie w skali państwa ujmować pewne problemy, ale w skali choćby powiatu. Obecnie, już poraz drugi, czy trzeci, dostarcza nam sensacji na gruncie wyłącznie politycznym, wiążąc je najwidoczniej z jakiemiś bliżej niezrozumiałemi pociągnięciami taktycznemi „odprysków" i „dywersantów", których jest adherentem i orędownikiem. Opinia publiczna winna jednak zdać sobie sprawę z tej akcji i sparować jej zamierzenia.

Pora bowiem jest wielka aby w Polsce przestano poważnie liczyć nogi muchom, choćby nawet masońskim, a zaczęto tak namiętnie i z takim nakładem sił i środków dyskutować realizację prac podnoszących nas z powszechnej nędzy, do której coraz niżej się staczamy.

To nasze pilniejsze zadanie, niż liczba masonów w Polsce.



Zjawia się więc podejrzenie, bardzo prawdopodobne, że chodzi tu może o to, by wysunąć jakiś nowy i frapujący szlagwort.

Od kilku lat społeczeństwo polskie straszone jest przeróżnego rodzaju klęskami, żywiołowymi. Przeżyliśmy więc ostrego rodzaju, bo masowy, komunizm w szeregach nauczycielskich. Uwaga społeczeństwa całymi miesiącami, trzymana była przy tym temacie.

Zamalowano tonny papieru, by udowodnić całemu światu, jakie to straszne zbrodnie popełniało nauczycielstwo wraz ze swym Zarządem Głównym... I nic nikomu nie dowiedziono, ba nawet nie próbowano dowieść. Poprostu wypróbowano wytrzymałość nauczycielstwa i społeczeństwa.

Z kolei dobrych kilka miesięcy narzucało się uwadze społeczeństwa sprawy ONR-u i jego odprysków, sprawy akcji pałkarskiej i kastetowej i wszystko to, jako zagadnienia kluczowe niemal, od których, stante pede zależy los całego narodu.

Znudziło się i to.

Wynaleziono nowy straszak: masoni.

Już, już, opanowali Polskę, już rządzą nami ośrodki zagraniczne, już niepewni jutra jesteśmy, już biada krajowi i jego przyszłości.

I znowuż czyni się to z niesłychanym i sensacyjnym rozgłosem wrzawą i co ważniejsza niesłychaną nieodpowiedzialnością, jak widać, za słowa, topiąc to wszystko w ogólnych mglistych oskarżeniach, które gdzieś, kiedyś obiecuje się uzupełnić.

Otóż, — naszym skromnym zdaniem, — hałas ten stawia sobie za

DOBROBYT — SZEROKICH MAS...

...I DALEJ, NIE OPATRZYLIŚMY SIĘ NAWET, JAK WSZYSCY, PRZYNAJMNIEJ W ZASADZIE, ROZUMIEMY DZIŚ, ŻE W POLSCE RZĄD MUSI BYĆ I SILNIEJSZY I TRWALSZY NIŻ GDZIEINDZIEJ, ŻE MOGĄ ZNALEŹĆ SIĘ W SŁOWNIKU DEMOKRATYCZNYM FORMUŁY ZABEZPIECZAJĄCE ZNACZNIE WIĘKSZĄ STAŁOŚĆ RZĄDU, ŻE POMIESZANIE KOMPETENCYJ WYKONAWCZYCH, USTAWODAWCZYCH I KONTROLNYCH NIE PRZYCZYNIA SIĘ DO WIĘKSZEGO SZCZĘŚCIA CIERPIĄCEGO ISTOTNIE NARODU.

WYDAJE SIĘ PRZYNAJMNIEJ, IŻ POCZYNAMY W GŁĘBI SUMIENIA PAŃSTWOWEGO ODCZUWAĆ, ŻE NAWET NAJIDEALNIEJ SKONSTRUOWANĄ KONSTYTUCJĄ, NICZEGO NIE ZAŁATWIMY, JEŻELI WSZYSCY RAZEM NIE ZDOBĘDZIEMY SIĘ NA TRWAŁĄ WOLĘ UCZCIWEGO INTERPRETOWANIA I WYKONYWANIA KONSTYTUCJI I USTAW, BEZ SZTUCZEK ADWOKACKICH I BEZ ZŁOŚLIWYCH WYBIEGÓW NIE MOŻE BYĆ BOWIEM ŻADNEJ WĄTPLIWOŚCI, ŻE CELE POLSKI ZBIEGAJĄ SIĘ DO NASTĘPUJĄCYCH, TRZECH POSTULATÓW I TEZ:

PRAGNIEMY WSZYSCY ZACHOWANIA CAŁOŚCI I NIEPODLEGŁOŚCI PAŃSTWA;

PRAGNIEMY WSZYSCY STABILIZACJI POKOJU, JAKO ZASADY WSPÓŁDZIAŁANIA PAŃSTW I NARODÓW.

PRAGNIEMY WSZYSCY ROZWOJU DOBROBYTU NAJSZERSZYCH WARSTW SPOŁECZEŃSTWA, A WIĘC POSTĘPU GOSPODARCZEGO, JAKO PODSTAWY WEWNĘTRZNEJ I POTĘGI PAŃSTWA I FUNDAMENTU ROZKWITU POLSKIEJ KULTURY I CYWILIZACJI.

Dysproporcje.

O czym mówią

WYPADKI ŚMIERCI I OBŁĄKANIA Z POWODU AKCJI „PORZĄDKOWEJ"

W związku z interpelacjami poselskiemi w sprawie akcji porządkowej poseł Kornel Krzeczunowicz ogłosił w prasie kopię listu swego skierowanego do „Gazety Polskiej", którego redakcja nie zamieściła:

Warszawa, 8 lipca 1938.

Do Redakcji „Gazety Polskiej"

w miejscu.

W rubryce „Niedyskrecje" nr. 185, dn. 8 bm. zainteresowali się Panowie jednym szczegółem mojej interpelacji, a mianowicie ilustracją jednego z czterech punktów tej interpelacji na podstawie niesprawdzonej wiadomości prasowej i stwierdzili Panowie, że ś. p. Ślibioda, który rzekomo miał popełnić samobójstwo na skutek rozebrania przez władze jego stodoły — nie był wcale rolnikiem, lecz zawodowym żebrakiem. Żałuję, że Panowie nie zainteresowali się całością problemu, lecz tylko tym jednym szczegółem dziś już oświadczam, że będę szczęśliwy, jeżeli konstatacja Panów okaże się prawdziwą, a śmierć Ślibiody nie okaże się w żadnym związku z zarządzeniami Premiera. Pod tym warunkiem najchętniej się zgodzę, ze popełniłem gaffę — niestety, radość moja będzie krótka. Bo dziś znowu donoszą dzienniki, że niejaki Minkus z Kraśnika dostał pomieszania zmysłów na skutek rozebrania domu, w którym mieszkał wraz z rodziną, złożoną z 7-miu osób. A ponadto otrzymałem wiadomość, sprawdzoną przez miejscowy Związek właścicieli nieruchomości, że Anna Przybylska, zamieszkała w Łodzi, Zduńska 16, zmarła na skutek szykan, zastosowanych do niej, jako właścicielki nieruchomości, przez miejscowe władze.

Prosząc o zamieszczenie powyższego wyjaśnienia na łamach poczytnego pisma Panów, pozostaję

z poważaniem

KORNEL KRZECZUNOWICZ

Poseł na Sejm

Niewyczerpane źródło wiadomości

2.

W pierwszym artykule zamieszczonym pod tym samym tytułem w numerze 27 naszego czasopisma, omówiliśmy na podstawie danych ogłoszonych w „Małym Roczniku Statystycznym" 1938 r., pewne specyficzne objawy naszego życia gospodarczego, zapowiadając w końcowym ustępie tegoz artykułu omówienie dalszych znamion, świadczyć mających o stanie i rozwoju tej właśnie dziedziny naszego bytu państwowo-społecznego.

Odbiegamy jednak od tego tematu zbyt może ciasnego dla szerokich sfer naszych czytelników, poświęcimy natomiast uwagę obecnemu stanowi naszego szkolnictwa przy uwzględnieniu tych wszystkich momentów, które w swej sumie stworzyć mogą możliwie wierny obraz tego stanu.

Rzecz jasna, że ogólny stan gospodarczy Państwa, jego zatem dobrobyt, stanowić winien pewien, chociaż nie zawsze ścisły, miernik i kulturalnego rozwoju jego obywateli.

Jako miarę przyjmujemy zazwyczaj ustalone na okres budżetowy wydatki (rok budżetowy w Polsce zaczyna się w dniu 1. kwietnia odnośnego roku i kończy 31. marca roku następnego, tak, że np. bieżący rok budżetowy 1938/39 zakończy się w dniu 31. marca 1939 roku) — na cele oświaty w najszerszym znaczeniu tego pojęcia.

Wedle odnośnych wykazów budżetowych wydatkowała Rzeczpospolita na cele oświaty w roku budżetowym 1937/38 łączną sumę 438,7 milionów zł z których Skarb Rzeczpospolitej poniósł 329, 9 mil., Skarb Śląski 28,4 milj. i Samorząd terytorialny 80,4 milj. zł (bez wydatków na szkolnictwo zawodowe).

W budżecie uchwalonym przez nasz Parlament na rok 1938/39 wynoszą wydatki globalne Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. 376 milionów zł. wobec 334 milionów ustalonych w budzecie na 1937/38 r., sumy stsounkowo nie zbyt znaczne, jeśli się uwzględni, że ogólna suma wydatków budżetowych wyniosla w r. 1937/38 2335 milionów zł a w bieżącym roku budżetowym wyniesie 2475 milionów zl. Procentowo zatem wydatki na cele oświaty wynoszą przeciętnie nie pełne nawet 15% globalnego budże tu wydatków.

Na jakie rodzaje „oświaty" wydatkowano te setki milionów w r. 1937/38 daje nam dokładne wyjaśnienie to „niewyczerpane źródło wiadomości"

Okazuje się zatem, ze z sumy 329,9 milionów zł (wedle budżetu Rzeczpospolitej) wydatkowano na szkoły powszechne, specjalne i przedszkola 190,4 milionów zł czyli blisko 60% globalnej sumy wydatków. Szkoły średnie ogólnokształcące pochłonęły w tym samym roku budżetowym 23,9 milj. zł, na kształcenie nauczycieli wydatkowano zaledwie 6,1 milj. zł, gdy na ten sam cel wydano w r. 1928/29 15,4; w roku 1929/30 16,9; 1930/31 17,1; 1931/32 12,9; 1932/33 już tylko 9,7 a w następnych czterech latach tj. od 1933/34 do 1936/37 co raz mniej bo 9,7; 4,7; 7,1 i 6,3 milionów złotych.

Na szkolnictwo zawodowe wyniosły wydatki (omawiamy ciągle rok budżetowy 1937/38) 14,2 milj. zł i na szkolnictwo wyższe 24,7 milionów złotych.

Wydatki Skarbu Śląskiego oraz Samorządu terytorialnego podaliśmy już wyżej, zaznaczymy tylko, że nie uwzględnione w wyżej podanych sumach wydatki Samorządu terytorialnego na szkolnictwo zawodowe dosięgły w r. 1935/36 razem około 7,2 milionów zł.

ILE BYŁO W TYM OKRESIE ETATÓW NAUCZYCIELSKICH?

W tej mierze okres 1937/38 wykazuje w porównaniu ze stanem z r. 1928/29 znaczną stosunkowo poprawę, i to mimo zmniejszenia nie tylko globalnej pozycji wydatków budżetowych z 5377 milionów zł. w roku 1928/29 na 2475 milionów zł w r. 1937/38 ale i wydatków na cele oświaty z 432 milionów zł w roku budżetowym 1928/29 na 334 milionów zł w r. 1937/38.

Przytaczamy cyfry dotyczące tych etatów ,których było w roku 1928/29 razem 73,407 a w r. 1927/38 89,122. Najwięcej z tej ilości przypada na grupę uposażenia IX, bo 33,844. Kolejne miejsca zajmują grupa X z 4925, grupa VI z3492 i w końcu grupa IV z 566 i V z 344 etatami.

Z globalnej ilości etatów przypadło w roku budżetowym 1937/38 na szkoły powszechne, specjalne i przedszkola 73,557 ,na szkoły średnie ogólnokształcące i kształcenia nauczycieli 6474, na szkoły zawodowe, łącznie z ludowymi szkołami rolniczymi 23996, na szkoły artystyczne 109 i na szkoły wyższe i to łącznie z pomocniczymi siłami naukowymi, jak adiunkci i asystenci, 2460 etatów.

O ile chodzi o siły nauczycielskie w szkołach powszechnych, specjalnych i przedszkolach, to z globalnej ilości 73557 było w grupach uposażeniowych V — 1 etat, VI — 557, VII — 7477, VIII — 13,285, IX — 31,882, X — 9235 i X — 15,256.

LICZBA SZKÓŁ
(rok 1937/38)

Przedszkola: 1651, Szkoły powszechne: (razem) 28,722, Szkoły średnie ogólno kształcące 777, Szkoły posiadające kl. III do VI dawnego ustroju oraz kl. I — IV gimnazjum — 769, Szkoły posiadające kl. VII — VIII dawnego ustroju oraz kl. I liceum i kl. VIII dawnego ustroju (średnie dawnego ustroju): 74. Szkoły kształcące nauczycieli 74. Szkoły zawodowe-zakłady łącznie z kursami (rok 1936/37) 717. Szkoły zawodowe-wydziały (rok budż. 1936/37) 12,16. Ludowe szkoły rolnicze (rok budż. 1936/37) 152. Szkoły zawodowe dokształcające (r. budż. 1936/337) 611 i Szkoły wyższe: 27.

LICZBA UCZNIÓW
(w tysiącach, rok budż 1937/38)

Przedszkola: 83,1. Szkoły powszechne: 4851,5. Szkoły specjalne: 12,3. Szkoły średnie ogólnokształcące: 221,2. Gimnazja: 181,3. Średnie, dawnego ustroju: 39,9. Szkoły kształcące nauczycieli: 4,8. Szkoły zawodowe, Ludowe szkoły rolnicze i Szkoły zawodowe dokształcające wedle danych za rok budżetowy 1936/37 (cyfry w kolejności wymienionych szkół): 90,8, 5,8, i 97,6 tysięcy. Szkoły wyższe: 48,2.

UCZNIOWIE WEDLE ZAWODU RODZICÓW
(dane za r. budż. 1935/36)

a) Na ogólną ilość uczniów w *szkołach powszechnych* przypadło w odsetkach na dzieci *właścicieli i dzierżawców rolnych powyżej 50 ha* 0,2—, w szkołach ogólno kształcących w klasie I gimn. nowego ustroju 1,7%, w klasach VI 2,3%, w kl. VIII 2,9%. W szkołach zawodowych w klasie najwyższej o *poziomie niższym:* 0,9%, gimnazjalnym: 0,6% i liceum: 4,7%. W szkołach wyższych na I roku stud.: 3,3%.

b) *od 15 do 50 ha:* (kolejność szkół jak pod a.): 2,6%, 2,7%, 2,1%, 2,1%, 2,6%, 2,8%; 1;7% 2,7% i 2,2%.

c) *od 5 do 1 5ha:* (kolejność szk. jak pod a.): 18,6%, 13%, 3,4%, 3,1%, 4%,3,3%, 4,1%, 2;7% i 4;3%

d) *do 5 ha:* (kolejność szkół jak wyżej pod a.): 39%, 19,99%, 3,8%, 4,4%, 5,7%, 8,3%, 6%, 4% i 5;1%.

e) *Przedsiębiorcy więksi:* (kolejność szkół jak pod a.): 0,3%, 1,3%, 5%, 6%, 6,2%, 3,7%; 2;3%; 5,8% i 6,9%.

Przedsiębiorcy mniejsi: (kolejność szkół jak wyżej): 8,6%, 18,3%, 15,1%, 16,3%, 14,2%; 20,5%, 17%, 10,5% i 12%.

f) *Pracownicy um. w rolnictwie:* (uwaga jak wyżej): 0,1%, 0,3%, 1%, 1%, 1,2%, 0,7%, 0,9%; 1;5% i 12%.

g) *Pracownicy umysł. w przedsiębiorstwach* (v. uwaga pod b): 0,6% 4,9%, 15,1%; 15,4%; 15,3%; 11,9%; 12,5%; 16,5V i 8,2%.

h) *Pracownicy w służbie publicznej* (uwaga jak pod b): 1,6% 4%; 19,6%; 18,6%; 17%, 5,2%, 7,7%; 19,1% i 28%.

i) *Robotnicy rolni* (uwaga jak pod b): 8,5%; 3,9%; 0,6%; 0,5%; 0,4%; 2,4%; 1,2%; 0,7% i 0,8%.

k) *Robotnicy w przedsiębiorstwach* (v. uwaga pod b): 14,9%; 23,4%; 13,6%; 10,9%; 9,7%; 15,3%; 26,9%; 9,3% i 4,1%.

l) *Funkcjonariusze niżsi* (v. uwaga jak pod b): 3,6%; 4,1%; 7,9%; 4,1%, 2,9%; 17,7%; 7,6%; 3,6% i 4,7%.

m) *Wolne zawody* (v. uwaga jak pod b): 0,2%; 0,7%; 3,8%; 5,3%; 6,1%; 1%; 1,2%; 6,1% i 6,9%.

Stosunek procentowy powyżej rozumie się w odniesieniu do ogólnej liczby uczniów, którą w każdej z wymienionych szkół przyjęto na 100.

Po dokładniejszym rozejrzeniu się w tym na pierwszy rzut oka „magicznym" materiale cyfrowym względnie procentowym, okazuje się, że największy odsetek uczniów szkół powszechnych stanowią dzieci najdrobniejszych właścicieli rolnych (do 5 ha), klasy pierwszej szkół ogólnokształcących dzieci pracowników w służbie publicznej, tak zresztą jak i w kl. VI iVIII tychże szkół.

W szkołach zawodowych w najwyższej klasie o poziomioe niższym stanowią największy odsetek dzieci większych przedsiębiorców, o poziomie gimnazjalnym dzieci robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach (26,9% ogółu) a o poziomie licealnym ,dzieci pracowników umysłowych w służbie publiczenej (19,1% ogółu).

W szkołach wyższych na I roku studiów największy odsetek przypada na dzieci pracowników umysłowych, pozostających w służbie publicznej. Odsetek wynosi 28% ogółu studentów.

ILE UCZNIÓW I STUDENTÓW OTRZYMAŁO W ROKU SZKOLNYM 1935/36 ŚWIADECTWA UKOŃCZENIA SZKÓŁ?

Szkoły: powszechne: ogółem 277,786. Średnie ogólnokształcące: 133,63 (w tym kobiet 48,328). Kształcenia nauczycieli: 1,304 (w tym *116* eksternistów), Zawodowe: 24,511 (w tym 120,72 kobiet. Ludowe szkoły rolnicze: 4331 (w tym 1,787 kobiet). Szkoły dokształcające zawodowe: 15,676. Dyplomy niższych stopni naukowych otrzymało 6,450 uczniów, w czem 1,694 kobiet. Doplomy doktorskie (tylko wedle nowych przepisów) uzyskało 147 osób, w tym 13 kobiet i nostryfikowano dyplomy zagraniczne również 147, w czym 19 dyplomów kobiet.

Widzimy z cyfr tych, które z nie znacznymi tylko zmianami można zastosować i w latach następnych, że przyrost inteligencji patentowanej nie jest znów tak znacznym, by mówić można o... nadmiarze ludzi, mających jako takie wykształcenie.

Legenda o nadmiarze inteligencji w Polsce jest doprawdy w prost śmieszną, jeśli się zważy, że nie tak dawno, bo w r. 1931 mieliśmy w Polsce wśród ludności w wieku powyżej lat dziewięciu *analfabetów nie umiejących czytać ani pisać* ogółem 23,1% ludności, czyli prawie że 8 milionów ludzi!!!

O ile chodzi o ludność wiejską obojga plci, to odsetek ten wynosił w r. 1931 tj. w roku przeprowadzonego ostatnio spisu ludności nawet 27,6%, co przy stanie zaludnienia wynoszącego 23,123,900 osób daje zastraszającą wprost cyfrę 6,382,196 zupełnych analfabetów!!!

Wśród takich warunków trudno doprawdy mówić o... nadmiarze inteligencji!

alfa.

Polak bohaterem Kanady

W STULETNIĄ ROCZNICĘ BITWY POD WINDMILL I ŚM IERCI MIKOŁAJA G. SZULCA

W dn. 1 lipca b. r. w Kanadzie odbyły się uroczyste obchody ku czci Polaka — Mikołaja Gustawa Szulca, który przed stu laty poległ w walce o wolność ludu kanadyjskiego i podobnie, jak Pułaski w Stanach Zjednoczonych stał się symbolem polskiego bohaterstwa i poświęcenia w Kanadzie.

Powyższy artykuł kreśli sylwetkę tej niepospolitej postaci rodaka sprzed stu lat

Redakcja.

W żadnym bodaj ruchu wolnościowym ubiegłego stulecia nie brakło udziału Polaków, ofiarnej polskiej krwi. Wsiąkła ona obficie w ziemię narodów podobnie, jak Polski walczących o wyzwolenie, o niepodległy byt. Okupywała ona dla Polaków zaszczytne miano prawdziwych rycerzy wolności.

Złotymi zgłoskami zapisały się w dziejach Stanów Zjednoczonych nazwiska Tadeusza Kościuszki, Kazimierza Pułaskiego, Włodzimierza Krzyżanowskiego, czczone do dziś na wolnej ziemi Washingtona, stawiano za wzór.

Mniej znane są dzieje Polaków, którzy czynami swymi, upamiętnili się w sąsiadującej ze Stanami Zjednoczonymi Kanadzie. I właśnie rok bieżący przypomni dwa takie nazwiska.—

Kazimierza Gzowskiego i Mikołaja Gustawa Szulca. Czterdziestolecie zgonu pierwszego i stuletnia rocznica zgonu drugiego, przypadają bowiem w roku bieżącym i uczczone będą uroczystymi obchodami.

Różne były koleje łosów Gzowskiego i Szulca. Pierwszy doszedł do wysokich stanowisk, został gubernatorem prowincji, zdobył liczne odznaczenia i doczekał sędziwego wieku, drugi poświęcił swe młode życie w walce o wolność Kanady i jedno tylko zdobył odznaczenie — wyrok śmierci, wydany przez sąd wojenny. Wspólną nutą w czynach obydwu było poświęcenie dobra Kanady i jej ludności i to właśnie wystawia im trwały pomnik w pamięci Kanadyjczyków.

Mikołaj Gustaw Szulc, podobnie, jak Gzowski, był emigrantem politycznym, przybyłym do Ameryki po upadku powstania listopadowego 1830 roku. Jako 23-letni młodzieniec zdobył Szulc na polach bitew stopień majora, sprawując dowództwo pułku krakowskiego po ojcu, który padł na polu chwały. Młody major walczy do ostatka i z upadkiem powstania, ranny, przedostaje się za granicę.

Po kilkuletniej tułaczce przybywa do Stanów Zjednoczonych. Osiada w mieście Salina. Otwierają się przed nim widoki spokojnego życia i przy dużych zdolnościach — kariery. Ale umiłowanie, gorące serce, rycerski temperament każą mu odrzucić widoki osobistego powodzenia i rzucić swe życie na szalę zwycięskiej walki.

Dochodzą Szulca wieści o przygotowanym jakoby w Kanadzie powstaniu dla wywalczenia wolności. Ze Stanów ma wyruszyć wyprawa, mająca wzniecić to powstanie. Szulc udaje się do mającego stanąć na czele wyprawy generała Birge'a i zgłasza się na ochotnika — pragnie swój zapał i zdolności wojskowe oddać na rzecz wyzwoleńczej walki Kanadyjczyków. Jakoż wyprawa w skromnych co prawda rozmiarach — dochodzi do skutku. Oddział złożony ze stu siedemdziesięciu ochotników, w tym kilku jeszcze prócz Szulca Polaków, przeprawia się na kanadyjską stronę z zamiarem uderzenia na m. Prescott i wywołania powstania.

I tu zaczyna się tragedia wyprawy Szulca. Generał Birge pozostał po amerykańskiej stronie, widocznie wolał nie ryzykować i czekać na rozwój wypadków. Powstanie nie wybucha, nikt z mieszkańców w Prescott, ani z żołnierzy, stacjonowanego tam garnizonu nie przyłącza się do wyprawy. Cała eskapada oparta była na jakimś tragicznym nieporozumieniu. Wyprawa znalazła się w krytycznym położeniu. Jej członkowie upraszają Szulca, by objął nad nimi dowództwo i przeprowadził z powrotem do Stanów Zjednoczonych. Nie było jednak, ani jednej łodzi, a na rzece czuwał brytyjski okręt.

Szulc wybiera pod Windmill silną pozycję, która by umożliwiła obronę, aż do czasu przybycia odsieczy od strony Stanów. Anglicy, ściągnąwszy poważne siły, szykują się do zlikwidowania wyprawy. Następnego dnia przypuszczają atak na pozycję Szulca, jednocześnie od strony lądu i morza, ogień trwa od siódmej rano do trzeciej po południu. Anglicy jednak mimo ogromnej przewagi, musieli się cofnąć. Postanowili ściągnąć jeszcze większe posiłki.

Szulc wysyła jednego ze swych żołnierzy do Bridge'a. Wysłaniec przeprawia się w nocy przez rzekę na desce i wraca z zapewnieniem generała, że zostanie wysłany szkuner, który przewiezie wyprawę z powrotem do Stanów. Następnego dnia Anglicy ponawiają atak, bezskutecznie, tak samo nazajutrz. Bohaterska obrona trwa przez cztery dni. Szulc walczy po bohatersku, świecąc przykładem, broni najbardziej zagrożonych odcinków choć zdaje sobie sprawę po ciężkich stratach w zabitych i rannych, ma zaledwie 108 ludzi, a przeciw sobie ponad dwustu milicji i cały 83 pułk, a na rzece jeszcze kanonierki angielskie. Wieczorem piątego dnia Szulc poddaje się z resztą swego oddziału.

Lecz cięższym od przegranej, wobec tak licznego nieprzyjaciela, jest głębokie rozczarowanie: „mogę powiedzieć, że wszystkie opowiadania o ucisku i cierpieniach ludu kanadyjskiego okazują się nieprawdziwe" — napisze Szulc w swym przedśmiertnym liście. Ci, którym chciał nieść wyzwolenie z ucisku, wcale nie pragnęli walki, gdyż ucisku nie było. Poświęcenie i przelana krew były bezużyteczne.

Stawiony przed sąd wojenny, Szulc zostaje skazany na śmierć. Szlachetna jego postawa, całkowita bezinteresowność i żarliwość z jaką tłumaczył swe postępowanie, pragnienie zapewnienia wolności ludowi kanadyjskiemu i wyzwolenia go spod władzy Anglików — nie zaważyła na decyzji sędziów, ale wstrząsnęły do głębi ludem kanadyjskim, który w Szulce uznał swego narodowego bohatera, rzecznika największej sprawy — wolności.

Czas, czyn Szulca oplótł legendą, uczynił zeń symbol wolności i poświęcenia. W związku ze stuletnią rocznicą zgonu bohatera odbędą się w Prescort i Windmill uroczyste obchody, w których weźmie udział nie tylko miejscowa ludność, lecz również przedstawiciele władz kanadyjskich i Stanów Zjednoczonych, a przede wszystkim przedstawiciele wychodztwa polskiego z obu krajów, złączeni w hołdzie dla bohatera.

Krew Mikołaja Gustawa Szulca, wsiąkła w ziemię kanadyjską, podobnie, jak krew poległego pod Sawannach, Kazimierza Pułaskiego, stanowa w dziejach wychodztwa polskiego za oceanem pozycję piękną, trwałą i przynoszącą polskości zaszczyt.

W. Kietlicz-Wojnacki.

(SŁOWO)

Premier Składkowski i pan rzemieślnik Śnitko

W rubryce tej przedrukowujemy najciekawsze artykuły, które ukazały się w prasie polskiej. Znajdzie się wśród przedruków zarówno to, co nam odpowiada, jak również i to, co z naszym stanowiskiem będzie sprzeczne, ale co z tych czy innych względów zasługuje na przemyślenie czy zapamiętanie.

Taka historia, jaka się przydarzyła p. Stanisławowi Snitce, zamieszkałemu w Wilnie, przy ul. Kolejowej 3-b może być wpisana do najbardziej szarych kart naszegogo regime'u. Zarazem kleksem łez zdobi niewątpliwie swoiste ustawodastwo pana premiera. Estetomania i płotomania „urlopowana" została chociaż na okres robót polnych na wsi. Ale p. Snitko nie jest rolnikiem. Jest rzemieślnikiem, mieszka nie na wsi, a w mieście. Nie o płot idzie Nie o kilka czy kilkaset złotych rujnujących drobnego rolnika. Jemu chodzi o dorobek całego życia swych oszczędności, które mają być zniszczone, skasowane, zrównane z ziemią.. na jego koszt. Oburzające! — A to co posiadał kiedyś, do czego się dorobił, spokojny obywatel, cichy rzemieślnik, musi własnymi rękami nie tylko zburzyć, ale jeszcze zasiać trawą.

„ZIELENIEC" Z ŁEZ

— Jak na własnym grobie — powiada do mnie.

„Założyć zieleńce" — opiewa „Decyzja główna". — Jakoż tu trawa będzie rosnąć, oroszona łzami, ku chwale i estetyce panów ministrów?

To wszystko jest wpisane na jednym papierku biurokratycznego szaleństwa: L. B. 174/3-b. Cały wyrok, Koniec, kropka. „Proszę nam głowy nie zawracać po urzędach". „Na nic prośby i błagania". Człowiek zniszczony i już.

OBYWATEL

Pan Śnitko, pełnoprawny obywatel Państwa, to jest, czy kto? Jakim prawem? — A ot takiem:

Posiada mianowicie dom przy ul. Kolejowej 3-b, składający się z dwóch części. Jeden jest murowany, przyległy drewniany. Domki parterowe, budowane 30 lat temu. Jak to domki wileńskie: nie piękne to prawda, ale sobie mocne, i też wcale nie takie szpetne. Niczego sobie. — Kupił je 3 lata temu z oszczędzonej pracą gotówki, dorobił się człowiek, cieszył się. Tuż i plac 3500 metrów, sad owocowy. — Oczywiście nowokreowany ten „kamienicznik" stosować się powinien do przepisów. Dom w miarę upiększyć, malować tak jak każą (niech tam, byle spokój!) i t. d. Czynił to wszystko, prze-[illegible]

JA PANU POKAŻĘ PRAWO...

W pierwszej połowie maja r. b. zjawia się w jego własnym domu komisja magistracka patrzy i pan inżynier powiada: „zburzyć!"

— Co?

—Zburzyć te domy.

— Jak, przepraszam, nie zrozumiałem?

— No domy zburzyć — powiadam. — Ziemię zrównać i od ulicy założyć zieleń-[illegible]

Chryste Panie, Józefie Święty! Sen, czy piorun z jasnego nieba?! Za co? Dlaczego?

— Walą się. Nieestetyczne są

Biegnie pan Śnitko do magistratu, do jakiegoś bardzo ważnego inżyniera: — Panie inżynierze, czy ja dobrze słyszałem? Przecież to moje własne domy, one.. — One są do niczego! — Powiada inżynier, pan musi je zburzyć. — Boże! A czy jest takie prawo, żeby obywatelom burzyć domy w dobrym stanie?

— To ja panu pokazę że takie prawo jest, bo ja ich rozbiorę!!

Wrócił p. Śnitko do własnego domu.

ZAPOMNIELI!

Tymczasem... Dnia 27 maja posuwa się ul. Kolejową taż sama komisja i... zapomina, że dom nakazano zburzyć. Inaczej zastosowuje premierowski okólnik, mianowicie:

— Jak pan maluje front !Co to jest?! Trzeba najpierw otynkować, a później malować na jednolity kolor z sąsiednim budynkiem.

Ucieszył się p. Śnitko. Znaczy burzyć nie będą. Zmienili zdanie, Boć to przecież cała komisja i świadkowie obecni. Pan komisarz, dwóch przodowników też, a jakże!

Prędko obija dom drewnianą „łuczynką", zabiera się do tynkowania...

Nic! Przypomnieli, że „mają mu pokazać, że takie prawo jest!" — Znawu ta sama komisja przybywa 30 maja i nakazuje: „przerwać roboty remontowe. Burzyć dom!" — Przychodzi też nakaz policji: wstrzymać remont".

Wstrzymał. Krew się w nim burzy, ale domu nie burzy.

STRASZNY WYROK

Dnia 11 czerwca (sobota) otrzymuje ten wspomniany papier datowany 3 czerwca. L.B. 174/3-b:

„Decyzja główna. Na podstawie art. (380)... i t. d... wzywam pana jako właściciela i t. d. do całkowitej rozbiórki murowanego i drewnianego budynku po opuszczeniu zajmowanego lokalu, oraz uporządkowania podwórza po rozbiórce przez założenie zieleńców w terminie do dnia..

Jakaś łaskawa ręka poprawiła z 15 czerwca na 20 czerwca.

(Otrzymał 11-go w sobotę. Niedziela odpada. Więc zamiast terminu 3-dniowego, dano mu 8 dniowy, na zburzenie dwóch domów i założenie zieleńców!!!)

„ W razie niewykonania . itd.. Uzasadnienia: zniszczone budynki zagrażają bezpieczeństwu publicznemu, oraz zeszpecają wygląd otoczenia. Stan obecny sprzeczny jest z art., 262 i 377 prawa budowli. Bezpieczeństwo może być zapewnione i zeszpecenie usunięte jedynie w drodze wykonania niniejszej decyzji.

Od powyższej decyzji służy... i t d. do Urzędu Wojewódzkiego...

Ależ domy są zupełnie zdrowe i mocne! Odwołanie nadawałoby się z punktu moralnego, kierować raczej do prokurato-[illegible]

Pan Śnitko jest skromnym rzemieślnikiem. Pisze odwołanie do Urzędu Woj Ale jest też obywatelem.. Porzućmy frazesy: jest po prostu człowiekiem, któremu się dzieje straszna krzywda w Polsce, dlatego, że p premier kazał, a pp. urzędnicy... i t. d.

REWELACYJNE ORZECZENIE BIEGŁYCH

Pan Śnitko idzie do Sądu. Prosi o „zabezpieczenie dowodu". I oto leży przede mną: „Protokuł. Dnia 28 czerwca 1938 roku Sędzia Grodzki Sądu Grodzkiego w Wilnie na zasadzie art 330 i nast. KPC i t d. przy udziale biegłych inżynierów architektów Trojana i Smorgońskiego dokonał oględzin domu nr. 3-b przy ul Kolejowej i td.

Cóż orzekł? Posłuchajmy :

„Ściany nie posiadają żadnych pęknięć i rysów. Więźba dachowa lekka, lecz zastosowana do wylotu w stanie zupełnie dobrym. Belki stropowe przy oględzinach zbadane okazały się zupełnie zdrowe i wymiarów należytych. Podłogi obu budynków, malowane olejno, w stanie dobrym. Okna i drzwi są w porządku. Okna dubeltowe. Tynki w stanie dobrym .Mieszkanie posiada instalacje świetlne w rurkach. Posesja skanalizowana z trapem podwórzowym, oraz doprowadzenie wodc. miejsk. z urządzeniem kranu podwórzowego. — Opinia biegłych:

Oba budynki murowany i drewniany są w obecnym czasie w stanie nie zagrażającym bezpieczeństwu publicznemu. Budynek murowany pod każdym względem, mianowicie: ze względu na konstrukcję, jako też i na wygląd zewnętrzny — pod warunkiem otynkowania na zewnątrz — może być uważany za ***zadawalniający***".

„ZBURZYĆ. ZNISZCZYĆ, ZAŁOŻYĆ ZIELENIEC!"

Porównajmy więc treść orzeczenia biegłych z treścią uzasadnienia — Decyzji Głównej: „...stan obecny sprzeczny jest z art. 262 i 377 prawa..."

Nawet nie zachowano pozorów:

W 10 dni po oględzinach sądowych, dn. 8 lipca (bm.) przybywa do p. Śnitki kimisja wojewódzka na skutek jego odwołania i rzeka: zburzyć! — Czy przez to, ze burzy dorobek życia jednego z obywateli nie burzy tez prawa, które tego obywatela ochraniało?

Pan obywatel Snitko wczoraj *podobno* raz jeszcze kolatał do Urzędu Wojewódzkiego. *Podobno* mu tam powiedziano, że takie jest ich postępowanie jakie wypływa z rozporządzenia pana premiera Składkowskiego.

J. M.

Najlepszy odbiór — najciekawsze audycje

NIEDZIELA — 17.VII.

12.03 Poranek muzyczny 13.00 „Książki naszego dzieciństwa" — szkic literacki 15.00 Audycja dla wsi 16.30 Komedia A. Fredry „Pierwsza lepsza" 17.00 Recital wiolonczelowy Dezyderiusza Danczowskiego 18.00 „Dwa serca w rytmie walca" — operetka Stolza 21.00 „Ta-joj" — wesoła audycja ze Lwowa, 22.00 „W letni wieczór" — koncert rozrywkowy.

PONIEDZIAŁEK — 18.VII.

16.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej w Gdyni 16.45 Przez pustynię arabską — felieton 1.00 Muzyka taneczna 18.10 Koncert solistów 19.00 Audycja żołnierska 19.30 Rodzina Strausów — koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi 21.10 Koncert rozrywkowy z Krakowa 22.00 Koncert symfoniczny z Budapesztu.

WTOREK — 19.VII

15.15 „Leoniszki" — transmisja z kolonii dla dzieci 16.00 Drobne utwory i pieśni Edwarda Griega 16.45 Motocyklem po Polsce — opowiadanie 17.00 Muzyka taneczna 18.10 Koncert symfoniczny z Krzemieńca Transmisja z Muzycznego Ogniska Wakacyjnego 19.10 — „Ostatni za życia Tadeusza Czackiego popis w gimnazjum krzemienieckim" 19.35 „Wywczasy" — koncert rozrywkowy 21.00 Audycja dla wsi 21.10 „Vivat semper wolny stan" — lekka audycja muzyczno-słowna 22.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Rozgł. Wileńskiej.

ŚRODA — 220.VII

16.00 Orkiestra rozrywkowa z Łodzi 16.45 „Żagiel a silnik na okrętach szkolnych" — odczyt 17.00 Muzyka taneczna 18.00 „Ogrody wieku oświecenia" — felieton 18.10 Recital śpiewaczy Anieli Szlemińskiej 18.45 „Młodzieniec z piórem bocianim" — baśń chińska 19.00 Koncert rozrywkowy 21.00 Audycja dla wsi 21.10 „Chopin a polska ziemia" (IV aud.) „Mazurek zdobywa świat"

CZWARTEK — 21.VII

15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego doktora dla dzieci 16.00 Koncert solistów 16.45 C. O. P. — reportaż Jerzego Michałowskiego 17.00 Muzyka taneczna 18.10 Arie i pieśni w wyk. Alberta Pelińskiego 18.30 „Powrót" — St. Balickiego — premiera słuchowiska 19.00 Koncert rozrywkowy 19.45 Audycja Konkursowa Polskiego Radia 21.00 Audycja dla wsi 21.10 Skrzypce i mandoliny — koncert rozrywkowy 22.00 Koncert kameralny z Krakowa.

PIĄTEK — 22.VII.

15.15 „Głośno szumią fale" — audycja dla dzieci 16.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej 16.45 C. O. P. — reportaż Jerzego Michałowskiego 1.00 Muzyka taneczna 18.00 Rzeczy ciekawe z techniki i przyrody — pogadanka 18.10 Utwory fortepianowe w wyk. Arno Heintzego z Łodzi 19.00 Pieśni polskie w wyk. zespołu żeńskiego „Pro Arte" 19.30 W romantycznym kalejdoskopie — koncert rozrywkowy 21.00 Audycja dla wsi 21.10 „Te brzóz kilka ten bieg wody" — audycja słowno-muzyczna z cyklu „Dawne piosenki" (z Poznania) 22.00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela (IV audycja).

SOBOTA — 23.VII.

15.15 „Leśna królewna" — słuchowisko dla dzieci 16.00 Koncert rozrywkowy 16.45 C. O. P. — reportaż J. Michałowskiego 18.45 „Mohort" — rapsod rycerski W. Pola 19.00 Recital klarnetowy Józefa Madei 19.30 Ludowe melodie Wileńszczyzny (z Wilna) 20.00 Audycja dla Polaków za granicą 21.00 Audycja dla wsi 21.10 Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego 21.40 Transm. I meczu pływackiego „Polska-Findlandia" 22.10 „Godzina niespodzianek".

Rozrywki umysłowe

ZADANIA:

SZARADA

(uł. Irena W. Łuck)

Raz-dwa kolor w kartach
Trzy-czwór sznur dość gruby
Całość: imię żeńskie nosi jedna z artystek chluby.

ZESTAWIANKA.

Podane niżej parzyste litery należy zestawić w ten sposób, aby utworzyły znane polskie przysłowie.

WIZYTÓWKI.

(uł. Józef Stefańczyk, Kowel)

1) Dr. Kuk-On-to
2) D. Tsen-Yat

Jaki jest zawód tych chińczyków?

Rozwiązanie z tego n-ru nadsyłać należy do 2-ch tygodni od daty ukazania się bieżącego numeru pod adresem redakcji „Kuriera Demokratycznego", **Warszawa,** Ś-to Krzyska 8 m. 6 z dopiskiem „Rozrywki Umysłowe"

Za rozwiązanie obu lub jednego z powyzszych zadań redakcja przeznacza 2 nagrody.

Zawiadamiamy Czytelników, że w jednym z najbliższych numerów ogłosimy listę wszystkich uczestników bieżących konkursów działu „R. U", którzy przynajmniej z jednego dotychczas działu dobre rozwiązanie nadesłali.

Prosimy również a nadsyłanie nam wszelkich uwag dotyczących działu R. U.

Razwiązanie zadań z N-rów 23 i 26, „Kuriera Demokratycznego".

Szarada: Korektor (ko-rek-tor).

Arytmograf: „Demokracja ,oto hasło uczciwego i rozsądnego Polaka nie będącego świadomie na usługach wrogów Polski ze wschodu i zachodu".

Wyrazy pomocnicze: 1) baryton, 2) mnóstwo, 3) kądziel, 4) chłopi, 5) jury, 6) gęś.

Zestawianka „Mądry Polak po szkodzie".

Nagrody w postaci bezpłatnych prenumerat mies. „Kur. Dem." otrzymają pp.

1) Adolf Prochasek w Gołkowicach.

2) Jan Wróbel, Nałęczów.

ODPOWIEDZI:

P.**Marian Soborski, Wiśnisz Stary:** Wystarczy podawać same rozwiązania bez wyrazów pomocniczych.

P. **Kufern,** *P*o**stawy:** zadanie matematyczne za trudne. Prosimy o inne, łatwiejsze.

P. **Al. Maniukiewicz, Mir:** Adres poprawiony, rozwiązania doskonałe.

Demar.

ISKIERKI

Lotnik amerykański Hughes pobił dotychczasowe rekordy w locie dookoła świata i przebył trasę New York — Paryż w 16 godzin 35 minut. Lindbergh w 1927 roku na przebycie tej trasy zużył ponad 33 godzin. Hughes udał się po krótkim postoju w dalszą drogę przez Moskwę do Krasnojarska - Jakucka Fairbanks na Alasce i wreszcie do New Yorku.

Całą tę drogę ma przebyć pilot w ciągu 45 godzin.

Minister J. Beck udał się do Rygi celem złożenia wizyty Rządowi Łotewskiemu.

W drodze do Rygi p. Minister zatrzyma się w Kownie.

MinisterSpraw Wewnętrznych wydał nowy okólnik regulujący sprawy malowania płotów.

WYCIECZKA ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO Z U. S. A.

Bawiąca obecnie na objeździe Polski wycieczka Związku Narodowego polskiego ze Stanów Zjednoczonych w dniu 13 b m późny wieczorem przybywa do Warszawy. W dniu 14-ym b. m. odbędzie się przyjęcie wycieczki przez Związek Harcerstwa Polskiego, zaś 15 b. m. dla uczestników wycieczki urządza skromne przyjęcie Światowy Związek Polaków z Zagranicy w lokalu Oficerskiego Yacht Klubu nad Wisłą.

Wycieczka liczy około stu osób i reprezentuje największą w Stanach Zjednoczonych i w ogóle poza granicami Rzeczypospolitej organizację polską.

Na trasie swego objazdu kraju wycieczka wszędzie jest przyjmowana z niezwykłą serdecznością przez miejscowe społeczeństwo, nie szczędzące wyrazów dla rodaków z za oceanu. W większych miastach przyjęciem wycieczki zajmują się miejscowe oddziały Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Wycieczka Związku Polaków z Danii

Dnia 10 lipca r. b. przybyla do Warszawy wycieczka wychodźców polskich, zorganizowanych w Związku Polaków w Danii. W skład wycieczki wchodzi ponad czterdzieści osób, przeważnie rolników polskich zatrudnionych w gospodarstwach rolnych w Danii.

W Warszawie wycieczka zabawi dwa dni spędzając czas na zwiedzaniu miasta oraz Wilanowa. Wieczorem 11 b. m. odbydzi esię przyjęcie dla wycieczki w Swiatowym Związku Polaków z Zagranicy.

Z Warszawy wycieczka wyjeżdża do Krakowa, Częstochowy, skąd poprzez Poznań odjedzie do Wilna ,po czym nastąpi rozwiązanie wycieczki, której uczestnicy rozjadą się do swych rodzin w kraju.

POD OBSTRZAŁEM PRASY

MASONERIA NA WARSZTACIE.

Opinia publiczna poruszona jest sprawą masonerii w Polsce. W „Polityce", organie młodych konserwatystów b. premier p. Kozłowski napisał artykuł stwierdzający, że na wysokich stanowiskach w Polsce jest pełno masonów. Przytoczył tez kilka nazwisk z opozycji.

Niektórzy zainteresowani przesłali prasie sprostowania. Do nich dotychczas należą gen. Sikorski,, który stwierdza:

„Do masonerii nie należę. Żadnych związków z „wielkim Wschodem" czy też z innymi rytami masońskimi nie utrzymuję.

Powody są jasne. Ośrodka dyspozycji o charaktreze międzynarodowym nie można pogodzić z zajmowaniem stanowisk — szefa sztabu jeneralnego, premiera, ministra. W każdym razie przynajmniej ja uważałem tę zasadę za obowiązującą."

Rewelacyjnie wprost brzmi zaprzeczenie prof. Kota, stwierdzające:

„...nigdy i nigdzie w żadnej organizacji wolnomularskiej ani bezpośrednio, ani pośrednio nie uczestniczyłem. Na zaproszenie do wstąpienia do masonów, skierowane do mnie swego czasu ze środowiska ideowo-politycznego, do którego p. L. K. przynależy, odpowiedziałem odmownie".

Po mału zaczynamy się dowiadywać coraz ciekawszych szczegółów o tym, jak to w obozie sanacyjnym zajmowano się i masonerią. Dyskusja ta oczywista nie wyczerpuje całości sprawy. Zapewne w miarę postępujących rewelacyj, co zresztą p. Kozłowski zapowiedział uczynić dowiemy się i dalszych szczegółów.

Mamy tu typowe odwracanie uwagi społeczeństwa od istotnych problemów.

CO PAN ROBIŁ JAKO PREMIER?

Słusznie stawia sprawę rewelacyj „Robotnik", pisząc:

„I tu muszę postawić panu L. K. — alias b.p. premierowi Rady Ministrów Leonowi Kozłowskiemu — pytanie trochę przykre.

Drogi Panie!

Był Pan premierem. Kompetencje Pańskie i uprawnienia były bardzo duże. Jak sam Pan powiada, miał Pan pod swoim zarządem około 1900 masonów obrządku szkockiego na „kierowniczych stanowiskach". Liczba „stanowisk kierowniczych" w Polsce nie przekracza o wiele 2.500. P. premier Kozłowski rządził nami tedy za pośrednictwem aparatu w 70 proc. masońskiego! Ładna hsitoria!

I nic Pan nie zrobił, kochany Panie, żeby zmienić ten straszliwy stan rzeczy? Nikomu Pan nie udzielił dymisji? Nie powiedział Pan narodowi, co Pan zastał po p. Bartlu, po p. Świtalskim, po p. Sławku? Wszędzie — masony! I Pan nic? Ani słowa?

Czyzby Pan sam był wtdey dzieckiem wdowy"?... Chyba nie!... Ja nie przypuszczam. Ale „Warszawski Dziennik Narodowy" gotów przypuścić...

„A mówiłem"!..."

MUCHA MASOŃSKA.

„Nowy Dziennik" opowiada anegdotę o nogach muchy:

„Musi się przecież w końcu ktoś znaleźć, kto tę muchę masońską złapie i policzy jej nogi, musi się wreszcie zdemaskować ogłupiającą robotę różnych karierowiczów politycznych, którzy umieją prowadzić swą robotę tylko w atmosferze ciemnoty i tylko za pomocą straszaków, którymi grożą wszystkim swym przeciwnikom. Nie chodzi bynajmniej o to, czy ruch masoński jest wrogo czy też przyjaźnie do państwa polskiego usposobiony, ale chodzi przede wszystkim o stwierdzenie, co to zacz, gdzie jest, kogo grupuje i jaką siłę reprezentuje. Może okaże się, że mucha masonska nie ma w ogóle nóg, gdy tymczasem wmawia się w nas, że jest i wielogłowa i wielonoga"

Tak to okres ogórkowy ożywił się zagadnieniem, które pewne kierunki polityczne pragnęłyby uczynić dominującym problemem w Polsce.

ROCZNICA BEZ UCZCZENIA.

Sprawie rocznicy zamachu bombowego na płk. Koca poświęca parę trafnych uwag „Słowo", które pisze:

„W dniu 18 lipca w Świdrach Małych wieczorem miał miejsce wybuch i bomba rozszarpała zamachowca. Nazwisko tego zamachowca *Bieganek* znane było natychmiast całemu światu. Zamieszczały je na pierwszej stronie gazety zagraniczne, sprzedawane na ulicach miast polskich. Trąbiły je w eter wszystkie zagraniczne stacje radiowe. Każdy obywatel polski wykrzykiwał je w tramwaju, czy pociągu.

Tylko prasie polskiej nie wolno było tego zakazanego nazwiska wymienić. Cicho sza. Gdyby, które pismo je wymieniło całe śledztwo by się nie udało.

Prasa polska milczała, a więc śledztwo udało się znakomicie. Oto w rok po zamachu nie wiemy jeszcze o nim nic. Powinszować."

ZNAMIENNE UCHWAŁY URZĘDNIKÓW FRANCUSKICH

W Paryżu obradował nadzwyczajny kongres związków urzędniczych pracowników państwowych i samorządowych oraz pracowników instytucyj publicznych.

Po burzliwych i gorących obradach, dotyczących kwestii uposażeń i podwyżek dla urzędników, kongres powziął uchwałę, oświadczającą, ze w obecnej sytuacji nie pozostaje pracownikom nic innego jak odwołanie się do metod walki, które pracownicy przemysłu prywatnego stosowali dotychczas z powodzeniem.

Uchwała w ten sposób sformułowana oznacza podjęcie przez związki urzędnicze przygotowań do strajku pracowników państwowych i komunalnych, który to strajk w myśl uchwały miał by być ogłoszony bez oczekiwania na ponowne zebranie się parlamentu, kiedy rząd, w myśl zapowiedzi premiera, w nowym wniesionym przez siebie budżecie miał uwzględnić podwyżki dla urzędników.

Kongres powziął poza tym szereg uchwal domagających się oficjalnego [illegible] zrzeszenia się dla [illegible]ników państwowych, pełnego wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy w postaci 5 dni pracy w tygodniu, oraz uchwalił ostre rezolucje polityczne, m. innymi przeciwko wypuszczeniu na wolność szeregu aresztowanych w sprawie t. zw. kagulardów.

W innej rezolucji kongres ogłosił swą całkowitą solidarność z Hiszpanią republikańską.

Jak widać związki urzędnicze fra :cuskie przechodzą do zdecydowanej ofenzywy.

M. Trzciński.

Zobaczyć to, co nie przestało być zaborem pruskim

Rozbudzenie ruchu turystycznego, upowszechnie go i udostępnianie sprawiło, że co chwila jakiś region, miejscowość, zakątek zgłasza się do spisu, wymieniającego tematy turystyczne. Wszędzie jest po temu pewne uzasadnienie, boć pierwszym warunkiem tego co mamy zwiedzać, jest zazwyczaj to, że stanowi ono dla nas nowość. Lecz rodzi się stąd i chaos, wyrosły z wielkich ambicyj przeróżnych „Grajdołków". Gdy więc na takim tle pojawia się jakieś nowe hasło, choćby oparte na najbardziej poważnej treści — jest obawa ,że nie znajdzie ono należytego odzewu.

Wyjątkiem w tym są dwa hasła, które w początkach swej pracy wysunął Wielkopolski Związek Popierania Turystyki i na których oparł swe poczynania:

„Wielkopolska letniskiem"... i

„Wielkopolska terenem turystycznym" a w jednym i drugim jako najważniejszy objekt wysunięto — *Przygranicze.*

Tak. Przygranicze wyodrębnia się jako szczególne tło licznych zainteresowań, z którymi chcemy i w miarę sił musimy się na tym miejsce zetknąć. Przeżycie granicy, szczególnie granicy zachodniej, jest budujące, krzepiące i budzące czujność.

Przeżycia te są bogatsze niż kiedy indziej. Składa się na to wiele warunków.

Najważniejsze są te właśnie, graniczne. Graniczne znaki są biało-czerwone: bielą się kamienne słupki, znaczące zasięg polskiej państwowości, czerwień zaś krwi przelanej o te znaki przypominają niezatarte blizny podartych kulami ścian domostw i kościołów, powstańcze pomniki na mogiłach przygranicznych cmentarzy, żywa opowieść, z którą się turystyka spotka w rozmowie na wsi i w miasteczkach: jak to było za chlubnych dni powstania wielkopolskiego. W wędrówce wzdłuż zachodniej granicy *można zobaczyć o parę kroków, to co nie przestało być zaborem pruskim. Można zobaczyć sioła, w których żyje od wieków na swej ziemi osiadły lud polski we władaniu obcego prawa i wieże polskich kościołów po wsiach i miastach z „tamtej strony".* Nic się tak silnie w pamięć nie wraża, ja kkształt owych wież, jak wołanie zawieszonych w nich dzwonów.

Krajobraz tam prześliczny. Bodaj najpiękniejszy w Wielkopolsce, najbardziej dla niej charakterystyczny. Od Chodzieży i Ujścia po Leszno wody o jego pięknie stanowią: wstęga Noteci i nieprzerwany ciąg jezior. Tu i dalej silnie sfalowany teren wraz z obfitym pokryciem leśnym stwarza pełne uroku widoki, a wciąż odmienne, rozmaitością swą weiż bawiące.

Choć to nie odludzie, jednak więcej tu jak kędyindziej u nas sposobności do niczym nie krępowanego współżycia z przyrodą, tym więcej dającego zadowolenia im silniej się w swej pierwotności przyroda wyraża. Nie masz po temu lepszego miejsca jak na pobrzeżach setki przygranicznych jezior, z których jedno piękniejsze nad drugie.

Ze wspaniałym tłem, stworzonym przez przyrodę, nie zeszpeconym gospodarczymi zabiegami człowieka, choć widna ta praca ze. straja się tu wszędzie, osiedle, wieś i miasto, samotnia i folwark. Na wsi przechowało się wiele cech dawnego życia, łatwo je dojrzeć pod pokrywą współczesności. Kościół tu i po miastach przystanią tradycji, pełną pamiątek i dzieł sztuki, przypominających odległe wieki bytowania polskiego na kraju innego świata. Nie brak i innych świadectw tej przeszłości, grodziska i zamczyska o niej mówią, a pozostały i wymowniejsze, turyście tu niedostępne, gdyż znajdujące się po tamtej stronie, gdzie w lasach znać niezarównane dotąd rowy dawnej przedrozbiorowej polskiej granicy.

Z. A.

Bank Urzędniczy

W końcu czerwca w sali Handlowców odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Sp. Banku Urzędn. Instytucja ta powstała samorodnie jako odpowiedź spółdzielcza na pierwszą obniżkę uposażeń urzędników państwowych. Z jednego pokoiku przy ul. Chmielnej zatrudniając tylko dorywczo 1 osobę, mając po 7 latach istnienia 10.000 kap. udziałowego dziś Sp. Bank Urzędniczy zatrudnia 20 młodych sił wykwalifikowanych, którzy przeważnie w tej instytucji rozpoczęli swą karierę zawodową i 4 tys. człon. 16,014,528 zł. sum obrotowych za 1937.

Po wysłuchaniu szczegółowych sprawozdań Władz Banku z dotychczasowej działalności i zamiarów na najbliższą przyszłość, zebranie wyraziło podziękowanie Dyrekcji Banku z dyr. Polakiem na czele, który był inicjatorem stworzenia Banku i dziś jest jego duszą. Po zatwierdzeniu budżetu na r. 1938 dokonano wyborów uzup. do Rady Nadzorczej.

Wybrano: 1) Dr. Al. Grużewskiego, dyr. Państw. Zakł. Em. prof. S. G. H. 2) Wł. Korsaka, vice-Min. Spr. Wew. 3) St. Kwiatkowskiego Prezesa Międzyzw. Kom. Prac. Państwowych.

4. Eug. Minkiewicza radcę w Min. Sp. Wew.

5. L. Młynarskiego Dyr. Dep. w Min. P. T.

6. Fr. Sienkiewicza. em. Nacz. Wydz. w Min. Skarbu prezesa ogólnego Zrzeszenia Zw i Stow. funk. państw.

Na zastępców wybrano:

1. W. Birzysko kwestora Politechniki czł Zarz. Gł. S. U. P.

2. Z. Szkolnik Nacz. konc. Sądu Najw. sekr. gen. Zarz. Gł. stow. Urzęd. Sąd i Prok.

3. St. Twardowskiego Urz. W. I. b. Czł. Kom. Rew. Zarz. Gł. S. U. P.

Ciemną stroną obrad Walnego Zgr. było oświadczenie p. Dyr Polaka o wystąpieniu ze Zw. Rew. Stow i Zrzesz. Prac. oraz zamierzonej zmiany charakteru Banku ze spółdzielczego na wybitnie kapitalistyczny. Uważamy w dobie odrodzenia idei spółdzielczej w Polsce posunięcie takie za wybitnie szkodliwe już nie tylko dla przyszłości Banku i interesów jego członków, ale również — dla całego ruchu pracowniczego. Mamy nadzieję, że nowowybrani cz. Rady Nadzorczej kol. kol. Kwiatkowski i Sienkiewicz będą bronić spółdzielczego charakteru tej tak dobrze się rozwijającej placówki.

O. Z.

CIEKAWOSTKI

ZEGAR WYKONANY CAŁKOWICIE Z DRZEWA.

W berlińskim muzeum rzemieślniczym pokazują zegar, wykonany w roku 1640. Osobliwością tego zegara jest to, że wszystkie części w nim wykonane są z drzewa. Co najciekawsze, że zegar ten chodzi i wskazuje [illegible] astronomiczną niemal dokładnością.

Zegar posiada tylko jedną skazówkę. Mechanizm zegara uruchamia się przy pomocy kamienia, jako wagi.

HISTORIA NIEKTÓRYCH WYNALAZKÓW

Oto chronologia kilku wynalazków, które zrewolucjonizowały dzieje świata: w r. 1022 Gwido Arezzo wynalazł nuty i gamę, w r. 1300 wynaleziono okulary, w r. 1380 wynaleziono karty do gry, które wówczas służyły jako zabawka obłąkanemu Karolowi VI. Bracia Van Dyck w Bruges wynaleźli w r. 1420 farby olejne, w r. 1660 Jean Nicot przywiózł do Europy tytoń. W r. 1570 wynaleziono szpilki, zaś w r. 1600 zastosowano po raz pierwszy chustki do nosa, a w r. 1669 ugotowano po raz pierwszy w Europie kawę.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ W NORWEGII.

Związek Spółdzielni Spożywców w Norwegii założony został w roku 1906.

Rozwój Związku w czasie jego przeszło trzydziestoletniej działalności przedstawia się następująco: ilość zrzeszonych członków wzrosła z 6.347 w r. 1907 do 160.107 w r. 1937, ilość sklepów w tym samym czasie z 24 do 873, ilość pracowników ze 145 do 3.809.

Obroty Związku w r. 1936 wynosiły 145.108.400 koron, wzrastając w porównaniu z r. 1935 o 11,8%.

W r. 1936 Związek założył Bank, prowadzi poza tym liczne wytwórnie, towarzystwa ubezpieczeń na życie i od ognia. 50% zbywanych przez spółdzielnie artykułów pochodzi z produkcji we własnych zakładach Związku.

SPÓŁDZIELNIE STUDENCKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH AM. PŁNC.

Spółdzielczość w stanach Zjednoczonych A .P. wykazuje ostatnio bardzo duży rozrost. Zaczyna ona również odgrywać coraz to poważniejszą rolę w zaspakajaniu potrzeb gospodarczych młodzieży amerykańskiej.

Wg ostatnich danych spółdzielnie akademickie skupiają 97.856 członków i dokonują obrotu na łączną sumę 3.537.545 dol. W skład 185 istniejcych spółdzielni wchodzą: 65 księgarnie, 47 sal sypialnych, 34 stołowe, 10 spółdzielni spożywców i 29 różnych.

ŻÓŁW LICZĄCY PRAWIE 400 LAT.

W rzece Wangpoo w Chinach, wyłowiono w tych dniach żółwia, który ma, jak świadczy napis na jego grzbiecie i data 1580 blisko 400 lat. Żółw ten został schwytany przez kapitana buddyjskiego Panga i powrotem wrzucony do morza. Zwierzę w ciągu swego długiego zywota przywędrowało do ujścia Wangpoo, gdzie je w tych dniach odnaleziono.

Drugim najstarszym żółwiem jest okaz znaleziony przez pewnego marynarza angielskiego w roku 1737 na jednej z wysp Oceanu Indyjskiego. Marynarz podarował go kapitanowi statku. W rodzinie tego kapitana przechodził żółw z pokolenia w pokolenie na tego z synów, który poświęcił się zawodowi marynarza. Ostatni z właścicieli zmarł bezdzietnie i zapisał w testamencie żółwia ogrodowi zoologicznemu w Londynie. Wiek tego żółwia ocenia się na 300 lat.

ILE CZŁOWIEK MÓWI W CIĄGU ŻYCIA.

Zestawił taką statystykę pewien autor i stwierdził, że to, co człowiek mówi przez cały dzień, dałoby się powiedzieć jednym ciągiem w trzy godziny po 100 wyrazów na minutę, co dałoby 36 stron druku, po 500 wyrazów na stronie. Za tydzień zebrałby [illegible] o 250 stronach, po roku mała biblioteczka z 53 tomów, a po 50 latach 2.600 tomów.

LATAJĄCE LABORATORIUM

Samolot, na którym Howard Hughes dokonał rekordowego przelotu przez Atlantyk, należy do ytpu Lockheed 14, którego kilka zostało zakupionych niedawno przez Polskę. Lotnicy amerykańscy nazywają aparat Hughesa „latającym laboratorium" ponieważ posiada on wyposażenie techniczne, jakiego dotąd nie miał żaden inny samolot. Na pokładzie znajdują się trzy nadawcze aparaty radiowe, które pozwalają na jednoczesne nadawanie emisji radiofonicznej na falach 17-tu różnych długości. Poza tym ma on dwa radiokompasy, notujące automatycznie pozycję samolotu w stosunku do Paryża i do Droitwich w Anglii, wreszcie posiada specjalną podwójną instalację żyroskopów kierunkowych.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa 1. ul. Świętokrzyska 8 m. 6. Telefon 513-01. Konto P. K. O. 18.147. Przekaz rozrachunkowy Nr. 209.

Artykuły niezamówione przez redakcję nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA: w kraju w Warszawie i na prowincji miesięcznie 1 zł. wraz z dodatkiem „Mój Dom" 1 zł. 40 gr. Cena egz. 30 gr.
zagranicą: prenumerata miesięczna 1 zł. 50 gr. wraz z dodatkiem „Mój Dom" 1 zł. 90 gr. Cena egz. 40 gr.

PRENUMERATA WE FRANCJI: Cena egz. 1 fr. 50 cent. prenumerata miesięczna 5 franków. Wpłaty we Francji dokonywać mandatem: A. Wiącek c/c 380.15. Lille (Nord)

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty: 1) za tekstem — 60 gr., 2) w tekście — 90 gr., 3) na 1 stronie — 1 zł. 25 gr., 4) notatki — 1 zł. 25 gr., 5) komunikaty specjalne — 2 zł. 50 gr., 6) drobne za wyraz — 20 gr. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczy się jak za wyraz, a tłusty druk podwójnie. Zastrzeżone miejsce — 50% drożej. Administracja nie odpowiada za terminowy druk ogłoszeń i zastrzega sobie prawo nieumieszczania ogłoszeń bez podania powodów. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ANTONI WIĄCEK — „Drukarnia Lekarska", Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-75.